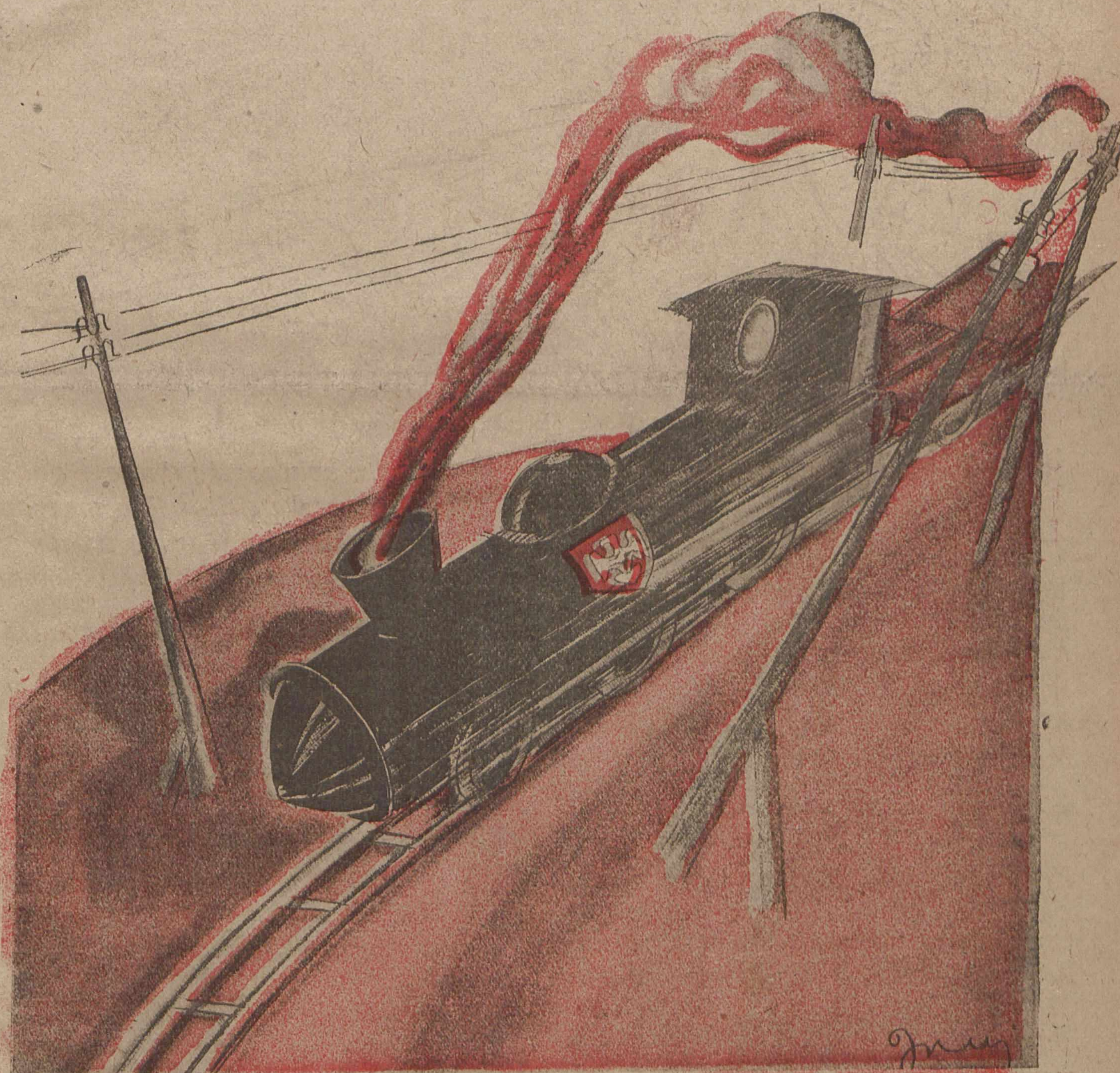
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

ROK III. NR. 46. 17. LISTOPADA 1920. CENA N-RU 5 Mk.

SZCZUTEK

NA LINJI „WSCHÓD“

Rys K. Grusa

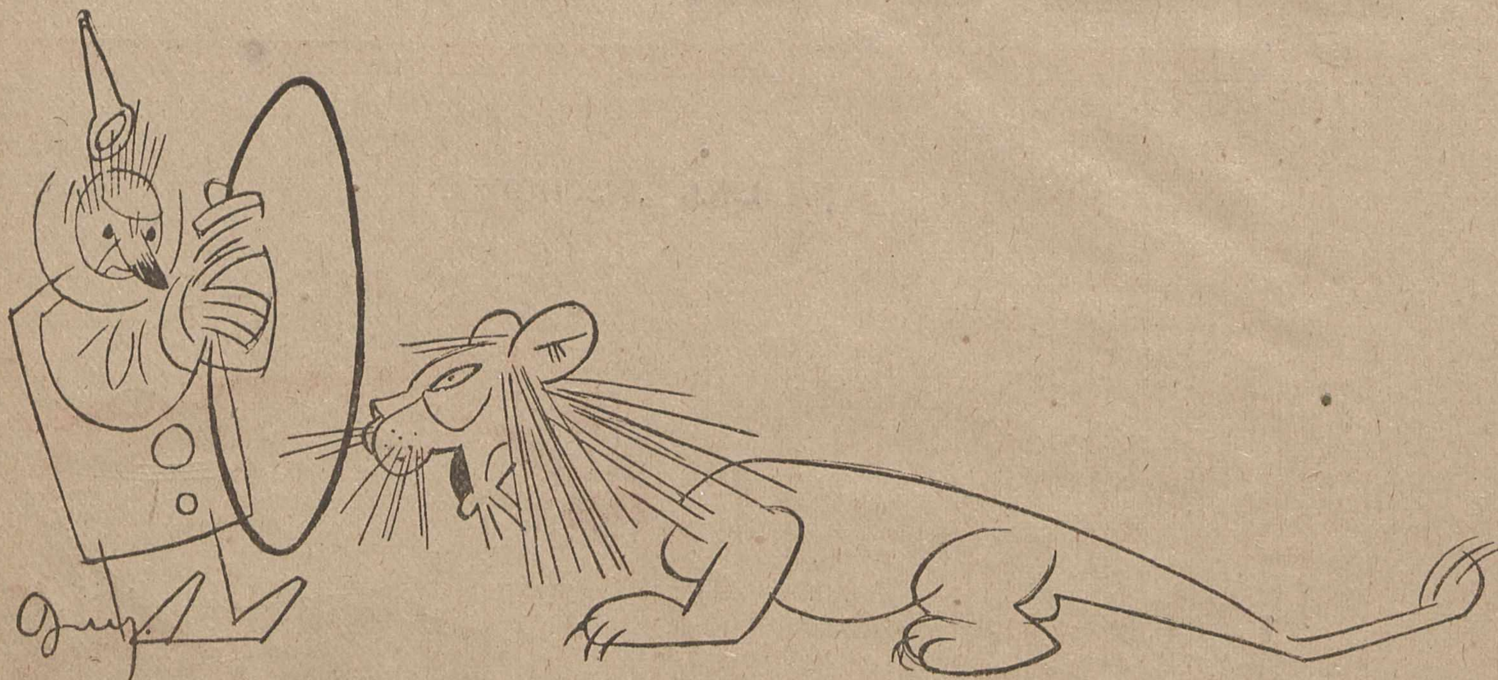


Ostrzegamy przed katastrofą!

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Pr. 253/20.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Szczutek", numer 45 z dnia 8. listopada 1920 w treści ryciny, napisu i słów do niej umieszczonych na stronie 8 pod tytułem „Demobilizacya", zawiera znamiona zbrodni z § 65 a) uk i występków z §§ 308 i 310 uk. i z § 305 uk. uznał dokonaną w dniu 3. listopada 1920 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydał nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21. ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6. ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 Koron.

Lwów, dnia 5. listopada 1920. (Podpis nieczytelny).



A MUZYCZKA TIRLI-TIRLI

(Nowa piosenka na starą nutę).

By się posłom nie nudziło, pomysł to lewicy,
Znieśli instrumenta — dźwięków zwolennicy
Wnet orkiestra się stworzyła jak na dany znak
I Paderewskiego tylko brak.
A muzyczka tirli-tirli, a muzyczka rżnie
Klemensiewicz w trąbę z całej siły dmie
Moraczewski ma fujarę, Grünbaum wali w pult
Bowiem dla muzyki czują kult.

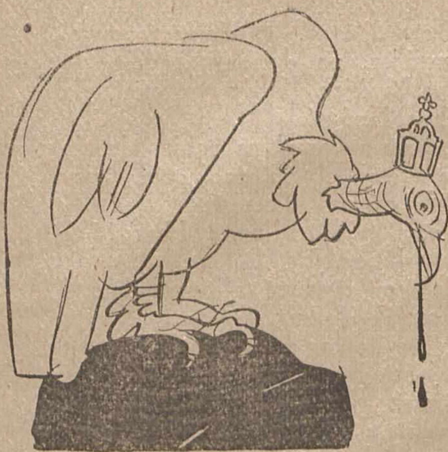
Że Trąpczyński trąb nie lubi, poczerwieniał w złości
I wyrzucić z sejmu chce gorących gości
Ale w zgiełku nikt nie słyszy jego groźnych słów
Perl w spluwaczkę tłucze — gadaj zdrów.
A muzyczka tirli-tirli, a muzyczka rżnie
Klemensiewicz w trąbę z całej siły dmie
Moraczewski ma fujarę, Grünbaum wali w pult
Bowiem dla muzyki czują kult.

Grajcie sobie ile siły — wszak to nic nie szkodzi,
Że się konstytucya przy muzyce rodzi
Cały zysk, że w takim zgiełku nie usłyszym znów
Wszystkich tych niemądrych, długich mów.
A muzyczka tirli-tirli, a muzyczka rżnie
Klemensiewicz w trąbę z całej siły dmie
Moraczewski ma fujarę, Grünbaum wali w pult
Bowiem dla muzyki czują kult.

Henryk Zbierzchowski.

HONORIS CAUSA

Podobno uniwersytet lwowski ofiarował Loydowi Georgowi honorowy doktorat medycyny za zasługi na polu chirurgji. Nikt bowiem nie dokonywał takich chirurgicznych zabiegów w okrawywaniu Polski, jak wspomniany nasz przyjaciel z Londynu. *Harf.*



DOKOŁA WALKI O SENAT

We Lwowie.

Osiemnasty października.

Pochód demonstracyjny przeciw Senatowi.

Wśród różnych grup — nadpływa wreszcie i taka, która niesie trumienkę z napisem: „Tu leży Senat“. Przed trumną paru „uświadomionych“ robotników z łopatami.

Śpiewają:

„Na krótki czas, na krótki, ach żegnaj nam!“

Istotnie wyśpiewali.

*

W Zakopanem.

Również osiemnasty października.

Manifestanci skupiają się. Ktoś przemawia i kończy:

— Precz z Senatem!

Ktoś powtarza gromko:

— Precz z Sanato!

— A tak, tak — dodaje babina, stojąca w tłumie — niech ta goście u górali stają, a nie zaraz wszyscy do Sanato. Burżuje takie!

A sąsiad z lewej, mający widać żal do doktora ordynującego w Sanato — dokrzykuje:

— Precz z burżujami! Precz z Sanato! Precz z doktorem Rumińskim!

*

Na jednem ze zgromadzeń chłopskich.

Przemawia poseł in spe p. Grula:

— Bo wiedz, ludu pracujący, z czego się ta paskudna nazwa Senat wywodzi. A no od tego, że niby chce se nad Sejmem i ludem pracującym przewodzić.

*

Inne zgromadzenie.

Przemawia inny Grula:

— ...Mówi Pismo Święte: Chrześcijaninowi jedna żona! To i chrześcijańskiemu narodowi też jedna żona, jedno łóżko, jedna Izba, to jest niby i jeden Sejm. Tylko panom, zbereźnikom, drugiej Izby się zachciewa! A po co? — pytam się ja pobożny narodzie — ino dla cudzołóstwa. I tyle...

*

W kuluarach sejmowych.

Jeden z endeków do jednego z piastowców:

— Widzicie, taki poważny poseł, jak wasz Maślanka, wolał was opuścić, niż głosować przeciw Senatowi.

Na to piastowiec:

— Ej, panie, Maślanka to jesce nie śmietanka. Wicie? *ami.*

ROZMOWY NA NOWYM ŚWIECIE

— Co pan sądzisz o celnej polityce naszego ministra skarbu?

— Hm, celna to może ona i jest, ale z pewnością nie jest trafna.

*

— Czy wiesz, dlaczego Szymon Askenazy został przedstawicielem interesów naszych w Lidze narodów?

— Bo jest znakomitym uczonym!

— Ależ nie! Dlatego, że ma najwspanialszy w Polsce tak pośród większości jak i mniejszości narodowej — nos...

*

— Panie Cytrynnik, kto jest ta tłusta ruda piękność, co pan się jej kłaniałeś?

— Kto ma być? żona Krajwera.

— Tego paskarza?

— Nu tak, on s edział sześć miesięcy.

— Co mówisz? nie udał się mu pasek?...

— Nu tak, bo go złapali, jak wyciągał w tramwaju portfel sąsiada.

*

— Proszę tatka, co to jest Liga narodów?

— Widzisz Dudusiu, to jest taki związek narodów.

— Aha. Liga to związek. A przeciw komu jest ta Liga...

— Jakto przeciw komu? Liga to liga.

— E, niby tatuś nie wie, że zawsze się robi ligę przeciw czemu lub przeciw komu.

— A tak, masz rację. Ostatnia przeciw nam.

*

— Dlaczego Paderewski był zawsze takim przeciwnikiem stosunków z Niemcami?

— Bo wzdrygał się na samą myśl, że ktoś mógłby do niego zagadać per du.

*

— Proszę pana, dlaczego żydowska dzielnica nazywa się Nalewki?

— Bo żydzi zawsze chętnie zezowali na lewo.

*

— Słuchajno, ty mały, dlaczego tak bijesz swego kolegę?

— Bo ja jestem Żeligowski!

— No to co z tego?

— A on, proszę pana, kowniarz.

*

— Dlaczego u nas wciąż taki rozgardjasz?

— Jakże ma być inaczej, kiedy Rzeczpospolitą rządzi Paderewski a Naród nie chce nikogo słuchać tylko Belwederu.

*

— Od czego pochodzi słowo klucz?

— Jakto od czego? Klucz to klucz.

— Ale n. p. etnograficzny klucz?

— Ach, wtedy klucz wywodzi się ze słowa „kluczyć“.

*

— Czy wiesz, fabrykanci papieru wnieśli solidarny protest przeciw aktom Ligi narodów.

— O co?

— O brudną konkurencję.

— Co mówisz? — jacy fabrykanci?

— No fabrykanci papieru toaletowego.

*

— A widzisz, mówiłem ci, że Paderewski nie będzie kandydować na prezydenta Rzeczypospolitej.

— Ale, nie da rady, choćby nie chciał postawi jego kandydaturę.

— Kto?

— A choćby i „Szczutek“.

— Dlaczego właśnie „Szczutek“?

— Jakto? pomyśl tylko sobie, co za kopalnia kawałów — Paderewski jako prezydent.

*

Przed afiszem zapowiadającym w Zaduszki uroczystą akademję ku czci poległych stoi panienka z ministerjum z fatygantem.

Panienka czyta głośno:

„Część biletów do nabycia w kasie Filharmonji“.

Potem zwraca się do fatyganta:

— Proszę pana, dlaczego tylko część?

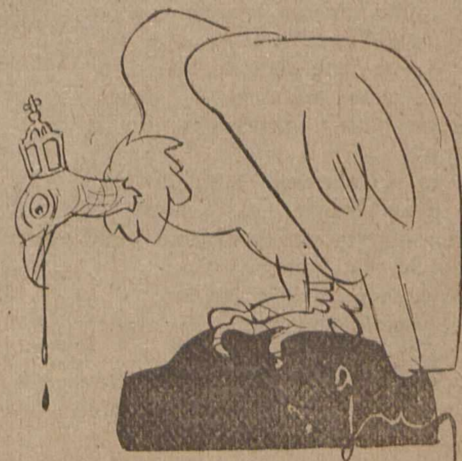
— Bo resztę rozdano.

— Aha — po chwili namysłu dodaje panienka — poległym. *ami.*

NA WŁASNEM BEZDRUCIU

Bruksela 22.

(Tel. wł.) Liga Narodów na ostatniem posiedzeniu sprzeciwiła się zbałkanizowaniu państw bałtyckich i wyraziła chęć zbałtykowania państw bałkańskich.



Rys. Z. Czermańskiego



Pułkownik M. Januszajtis

Z opowiadań żołnierskich.

...Może nia wierzycie rekruckie ucha? Niech mnie nagła krew zaleje, czy ja choć jedno słowo blaguję!... A było to tak: Kimamy sobie po obiedzie, jak nieszczęście, a Józek Zadzierzysty chrapie jak cztery prawosławne popy — i nic...

Ja leżę brzuchem do góry i słucham jak ci mi zupa kminkowa w kiszkach maszeruje i myślę sobie, jakby to dobrze było, żeby moja Mańka tu ze mną była, bo jak sobie człowiek przypomniał, że sam jest na świecie tylko ze swoimi wszami, to tak ci mnie koło żołądka zemgliło, że niech to choroba weźmie!...

Leżę sobie i różne myśli przychodzą człowiekowi do głowy, jak jakiemuś redaktorowi, albo innemu mechanikowi, że aż wstyd powiedzieć!...

Co jest? — mówię sam do siebie. — Albo kimaj, albo wstawaj, bo inaczej coś ci się w głowie przewróci, do kibani mamy!

Podnoszę się z ziemi, a tu ci przylatuje na dużej kobyle jakiś mocny w pysku frajer i pyta mnie strasznie podyszany: Gdzie jest komendant?...

— Jaki komendant? — pytam.

— No, wasz komendant, do cholery ciężkiej!

Pokazałem mu chałupę z kraju, gdzie nasz stary także kimał, a on ci wbił kobyle ostrogi w ziobra, aż zastękała, jak stara armata i pognał do komendanta.

— Ou wa! — myślę sobie. — Coś nie besser! Pewnie przywiózł rozkazy i w nocy pójdziemy na bolszewików husia, susia! Chłopy auf! — wołam na swój pluton. Wstawać do kibani mamy, bo wieczorem będziemy mieli kino! Auf!

Jak ci tylko te słowa powiedziałem, przybiega nasz stary w rozpiętych jeszcze portkach i krzyczy cały czerwony na gębie: Chłopcy, Naczelnik Państwa za kilka minut tu będzie!...

W chłopów, jakby jasny pierun strzelił. Łupu, cupu poczynają się ubierać, pucują guziki na glanc, strzepują portki, wysmarkują nosy, opatrują karabiny — urwanie głowy!

Po chwili stoimy w ordynku, jak nieszczęście — a każdemu to ci serce tak puka, jakby włazil nocą do cudzej baby przez okno.

— Dziadek przyjeżdża — myślę sobie — i cieszę się, jak cholera. — Kopę lat go nie widziałem, to się pewnie ucieszy, że mnie znowu zobaczy! Fajno! Pierwsza klasa! Dziadek Piłsudski przyjeżdża! Klawo!

Stoimy ci jak struny na szpaneglach i czekamy tej chwili, cholernej a tu się patrzę, i widzę, że w moim plutonie stoi ten rekrut Jasiek, co to mu niedawno rękę urwało i sztrekuje się, jakby na mustrze.

— A ty tu co robisz cholero zatracona? — mówię do niego grzecznie.

— Czekam na dziadka!

— Wyrywaj stąd, bo cię krew zaleje! To ty myślisz, że dziadek będzie się patrzył na kalików, kiedy tu stoi tyle zdrowych chłopów!

Jasiek poczerwieniał na gębie, ale się ostał, bo w tej chwili nadjechał dziadek z całą chmarą oficerów.

— Niech żyje! Wiwat! Hurra! — zawołali chłopcy.

Dziadek ci wysiadł z automobilu i kręci wąsa jak cholera.

Patrzę się — a on ci podchodzi wprost do tego Jaśka bez ręki i gada: Gdzieś był raniony?

A Jasiek pyskuje: Pod Radzyminem, Naczelniku!

— Eajno! —mówi dziadek. A czemu nie masz dotychczas odznaczenia?...

— Byłem podany, ale to się gdzieś zagubiło. Te kancelarniki, to niech ich nagła krew zaleje...

Wtedy ci dziadek odpiął krzyż ze swojej piersi i wówi: Masz tu moje virtuti militari!

— Wedle rozkazu: — mówi Jasiek a co bym ja był dostał, jakby mi było drugą rękę także urwało?...

— Byłbym cię zamianował oficerem! — mówi dziadek.

Jak ci tylko Jasiek te słowa usłyszał, wyrwał ci tasak z pochwy i — hrym! — odciął sobie lewą rękę.

Taka ci to była psiajucha!..

Myślicie może, że blaguję?... Niech mnie nagła krew zaleje! Co?... Ha?... Co ty tam pyskujesz Golonko?.. Ty się dziwisz, jak Jasiek nie mając prawej ręki mógł sobie odciąć lewą?... Choroba go wie!... A zresztą co ja wam będę gadał, kiedy wy akurat się na tem rozumiecie, jak łapiduchy na chorobie!

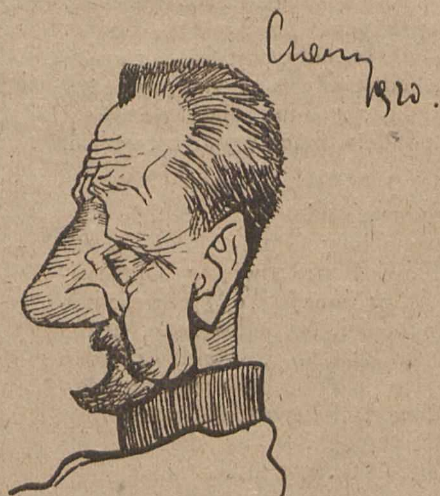
Szlus! Zamknijcie gęby, bo chcę! spać! Feieramt!...

Raort.

OD STOŁU I ŁOŻA

Pomeranz mówi do swojego przyjaciela: Leoś, ja wziąłem ze swoją żoną seperacyę od stołu i łoża.

Przyjaciel: Co, co jeść ty już także nie możesz?



Generał Żeligowski

MĘŻOWIE STANU

Rys. K. Grusa



Dyplomata koalicyjny (do naszego dyplomaty): Jeśli mi pan dobrze wyczyści buty, pozwolę panu na chwilkę mówić ze sobą o polityce

ZWIERCIADŁO PRASY.

„Gazeta Wieczorna“ stale pisze **„obcja“** o opcji państwowej przynależności. Zupełnie słusznie, przez taką **opcję** swoi stają się **obcy**.

*

„Dzień“ donosi, że w środkowej Afryce odkryto plemię, które stoi na najniższym stopniu kultury — nie zna kłamstwa i kradzieży. Istotnie, co za niski stan kultury! Czyż u tego prymitywnego narodku możnaby pomyśleć takie instytucje, jak komisja operacyjna, exposé min. spraw zagranicznych, intenturę lub choćby artykuł dziennikarski.

*

„Słowo polskie“ przyniosło artykuł, w nagłówku którego widniał podpis autora, z specyficzną ortografią. A więc „dóreń“.

„Naród“ zada sobie mniej trudu z organem Perettiego:

Doda tylko wykrzyknik „o“! wydobywający się z piersi wszystkich zachwyconych may-baumizmami.

Osłowo! zż.

Z FOREIGN OFFICE.

Kiedyś Dawid Lloyd-George stanie przed portretem burmistrza **Swiney** i wykrzyknie **Swine I**?

(I = znaczy „ja“, a „swine“ - łatwo się domyśleć..)

*

Anglicy hodują u siebie **stajnie rasowe** a **mniejszości rasowe** u obcych...

*

— „Bóg jest po stronie silniejszych, rzekł Fryderyk W.“ — powiedział Lloyd George i wskazał drzwi Litwinom.

pi

NABYTEK POLITYCZNY.

Dzienniki ogłosiły, że poseł Maślanka wystąpił z partyi ludowców „Piasta“ i przeszedł do „Stronnictwa katolicko-narodowego“ pos. Matakiewicza. W kuluarach sejmu zaraz zauważono:

Nie utyje Matakiewicz na Maślance.

„STANĘLI W POTRZEBIE“.

Wobec rozpowszechnienia tej nowej odznaki pojawiły się i projekty stworzenia jej odmian.

I tak dla obywateli w. m. odnośny napis na odznace brzmiałby:

„Potrzebował stanąć“.

Dla pań:

„Uległa w potrzebie“.

Dla paskarzy i innych dobrych obywateli:

„Siedział w potrzebie“ (w domu, a nie w kryminale).

Dla P. T. Alkoholików:

„Legł w potrzebie“ (pod stołem).

Mr.

Z WYŻSZEJ POLITYKI.

— Dlaczego entente poleca rozwiązanie sprawy Gdańska akurat Portugalji?

— Bo chce aby Gdańsk był **Porte de Gaulles** po drodze do Polski!

DOWCIPNY TATA 8=GA DZIECI CZYLI OSZCZĘDNOŚĆ NA CUKRZE.

Rano: Dzieci! Dzieci! Kto będzie pił kawę bez cukru dostanie pół marki!

Wieczorem. Dzieci! Kto chce cukru do herbaty niech daje pół marki!

J. G.

MYŚLI ROZRZUCONE

Przez cały czas wojny każdy żył z dnia dzień, oczekując pokoju. Dziś ludzie spychają dzień, oczekując... nowej wojny.

*

Żadna umiejętność nie zyskała tylu adeptów, co sztuka „dekowania się" przed wojną.

Teraz musimy się uczyć sztuki „dekowania się" przed błogosławieństwami pokoju.

*

Rzeczypospolitej nawa ma już granice ograniczonych sterników.

*

Jak symbolicznem jest, że pierwszym miljonerem dzięki miljonówce stał się... bank.

*

Dla reklamy miljonówki powinno się publikować dalej numery miljonówek, zakupione przez wielkich ludzi.

I tak n. p. Grabski pewnie kupił 13-kę, Dmowski Nr. 606, a min. Sosnkowski na gwałt rozbijał się o... 44. *pi.*

U PP. KETENHENDLER

— Nie miałbym nic naprzeciwko tego, że człowiekowi dobrze się dzieje w p a s k u, tylko za dlaczego mojej córce tak się dobrze powodzi w p a s i e?

*

— Noldek, mój synu, ty zawsze patrz na praktykę, nie na teorję! Poco tobie być socjalista? Ty możesz już dziś nic nie robić i uprawiać wolną miłość.

*

— Papo, co to jest podział pracy?

— Widzisz, moja Dorcio, to tak: nasi zajmują się dostawami, walutami, magazynowaniami, transportami, mając zato pieniądze i brzydkie słowa! A inni to zajmują się obstrukcją, weryfikacją, Białym krzyżem, baletem i inną dyplomacją i zato mają tytuł patrjotów a pustki w portfelu! *pi.*

Z WOJSKA

— Czytałeś Staszek, demobilizację mają zarządzać bardzo powoli?

— Nie bój się, nim przybiją wszystkie pieczątki na zwolnieniu, nim wyprosisz podpis, nim przepłynie twój papier przez wszystkie protokoły, wiosna będzie!...

*

— Ferdek, wyobraź sobie, Józek, co dostał tyfusu, już wyciągnął nogi!

— Czemuż Pan Bóg nie wysyła śmierci pocztą polową?

*

Kpt. X. b. oficer austrjacki od lat, jest zawsze z wszystkiego niezadowolony.

— Jeżeli ppor. Y. został majorem, to mnie mającemu tyle lat służby, należałaby się ranga wyższa niż marszałek!

A więc widocznie komisja weryfikacyjna obeszła rangi w kółko i zostawiła mnie na kapitanie!

*

Posiedzenie sądu honorowego n-tej dywizji.

Por. Dr. Y. kończy swe „plaidoyer" słowami starej sentencji:

— Maxima victoria se ipsum vincere!

Prezes, rotm. Nawoyna-Zarębajło przerywa:

— Co za Maxima i Wiktorja? Więc tu i kobiety w grę wchodzą?

pi

„KONFERENCJE" MINISTERJALNE.

Gdy w ministerjum pragniesz posłuchania
I chcesz oblicze ujrzeć „ekscellencji"
To nadaremne będą twe starania
Bowiem minister jest — na konferencji!

Chcesz z sekretarzem dwa zamienić [zdania
Choćbyś wyczerpał zapas elokwencji,
Woźny ci wstępu poprzez progi wzbrania
Bo pan sekretarz jest — na konferencji!

W tej historycznej a tak ważnej chwili
Gdy wkoło ślady twórczej impotencji
Powiedźcie proszę, Czytelnicy mili.
O czem też mówią na tej konferencji?!

Jerzy Gur.

NASI PASKARZE.

— **Szef** (do nowego subjekta). Czy pan wie jaka jest różnica między herbatą I a II. gatunku?

— **Subjekt**. Nie wiem, panie szefie!

— **Szef**. Uważaj pan! I. gatunek to jest mieszanina dobrej ze złą a II-gi — złej z dobrą!

Z MOWY „LEWICOWEJ".

— Bo uważacie panowie, nawet na biegunie północnym egzystuje konstytucja — wprawdzie że nikt z niej tam nie korzysta, bo wskutek nadmiernego zimna nikt tam nie mieszka!

Z DZIECINNEGO POKOJU.

— Tatusiu, co to są socjaliści?

— Widzisz synku to są tacy ludzie, którzy chcą żeby wszyszy byli panami i dlatego nie uznają żadnych panów!

NASZ KALENDARZ.

Bo**L**szewicy
Prel**I**minarja
Podpi**S**ali
Tymczasem
Tr**O**cki
Propagandą
D**A**lej
Bruź**D**zi

NASI ŻEBRACY.

— Litościwy panie, proszę na kawałek chleba!

— Nie mam czasu, proszę przyjść później!

— Coco? Pan chcesz kredytu na takie kiepskie i niepewne czasy!

J. G.

DOSŁOWNIE WZIĘTE

Mecenas Wydusicki konferuje z długoletnią swą klientką p. Paskarską.

Wicuś (wpadając do kancelacji): Tatusiu, proszę garnuszek.

Mecenas W.: A to po co?

Wicuś: Przecież tatko powidział mamci, że musi teraz panią Paskarskę — wydoić...

ENFANT TERRIBLE

Pan radca (do swego synalka): No, pokłońże się pięknie i pocałuj pana szefa sekcji w rękę!

Wicuś: Poklonić się — pokłonię, ale w rękę, to już, proszę tatka, nie pocałuję.

Pan radca (mocno zadziwiony): A to dlaczego?

Wicuś: A bo tatko sam wczoraj przed mamcią powiedział, że pan szef akcji ma zdaje się — nieczyste ręce...

NIEWINNY ŚRODEK

Lekarz X: Panie kolego! Ogłasza pan po gazetach, że usuwasz w niewinny sposób czerwony kolor z zapitych nosów. Jak też to pan robi?

Lekarz Y: Całkiem poprostu. Każę pacjentom moim wypić co godzinę dwa kieliszki wódki. Do roku nos jest już całkiem — liliowy.

RZUCAM MYŚL

Największy dochód przyniósłby państwu podatek od — głupoty. Byłby to zresztą podatek niezbyt dotkliwy, ponieważ wobec olbrzymiej ilości opodatkowanych stopa procentowa mogłaby być bardzo niska.

DESPERACKI PLAN PREZ. NEUMANA

W kołach wtajemniczonych opowiadają, że p. prezydent Neuman zabiega o posadę burmistrza miasta Wenecji. — Tam, w Wenecji — powiada — nie będą już tak „pyskować" na mnie „bez" ten przeklęty proch na ulicach...

Dr.

BUNTOWNICY

Co pan mówi do tego Wilna?

Hm, wie pan, to bardzo smutne, gdy się wojsko buntuje. Jedynie mnie tylko to pociesza, jeżeli podczas buntu zajmie się jakieś Wilno.

Harf.

NIE MOŻNA WIEDZIEĆ.

— Nie wiesz, co jest powodem zniesienia Urzędów walki z lichwą?

— Zapytaj lepiej: co było właściwie przyczyną ich powstania!

„DOOKOŁA" POŻYCZEK.

Są „uczeni", którzy podatek nazywają.. pożyczką.

Pożyczka bezterminowa jest jak człowiek bez głowy.

Czasem przypominają tak niektóre pożyczki jak i porzeczki.. kwaśne winogrona.

ZADANIE MATEMATYCZNE.

Jeżeli 1 kg. chleba kosztuje teraz 100 mk., to ile kosztować on będzie w 1923 roku?

Z TEATRU I SZTUKI.

„Halkę", którą otwierano dotąd wszystkie sezony operowe, ma zastąpić teraz **Dekolt**, opera nastrojowa (libretto przerobione z filmu).

RADA NA BRAK MIESZKAŃ.

Wszystkich tych, którzy codziennie kradną i oszukują umieścić tam, gdzie im się słusznie należy.

DEFINICJA.

Córka: Mamusiu, co to jest właściwie muzyka klasyczna?

Matka: To jest muzyka którą musisz się zachwycać bez względu na to czy ci się podoba czy też nie.

ZA KULISAMI.

Ona: A Stella po drugim akcie dostała brylantowe kolczyki od swego wuja.

On: Hm.. Albo te brylanty fałszywe, albo ten wuj nieprawdziwy.

MIĘDZY KUMOSZKAMI.

— Cóż to wam kumo, żeście tak smutni?

— Dyć mego Wojtka skazali na pół roku harresztu.

— Et, pół roku duchem zleci.

— To też to mnie trapi.

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Generał pragnie oglądnąć kasarnię. Według rozkazu regimentu winna temperatura wszystkich izb wynosić 15 stopni. Generał wchodzi do jednego z pokoi, chwali porządek i czystość A zwracając się do najstarszego, pyta: ile tu stopni ciepła?

Plutonowy: 15 stopni.

Generał: Pokaż termometr!

Plutonowy: Kiej niema takiego u nas.

Generał: Więc skąd wiesz, że 15 stopni ciepła w izbie?

Plutonowy: Rozkaz regimentu.

TRAFNE OKREŚLENIE.

A.: Co? Pierścień zaręczynowy?

B.: Tak, wczoraj zaręczyłem się z córką powszechnie cenionego Kettenhändlera.

A.: A więc pierścień ratunkowy!

L.

DWA KLUCZE

Do pewnego urzędu gospodarczego przyjechała komisya celem skonstatowania stanu kasy. Przewodniczący komisyi podpułkownik, kontroluje rachunki, następnie żąda pokazania kluczy od kasy. Porucznik, członek komisyi gospodarczej przynosi dwa kluczyki, związane na jednym sznurku.

Przewodniczący: Dlaczego Pan nosi dwa klucze na sznurku?

Porucznik: Ażeby, jak jeden się zgubi, można było mieć drugi

K.

Rys. M. Berezowskiej

SZKODLIWE MIŁOSIERDZIE

Pod wpływem katolickiego kle u odmówiła rada miasta Warszawy amerykańskiej misji metodystów pozwolenia na urządzenie szpitala.

I. Ksiądz: I pomyśleć tylko wielebny ojcze, chcieli nam pod nosem urządzić szpital bezpłatny.

II. Ksiądz: Najczystsza herezja! odzwyczailiby wkrótce wiernych od płacenia nam za miłosierne uczynki



Kierownik literacko-artystyczny i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Grus. Nakładem wydawnictwa „Szczutek"
Klisze wykonane w zakł. art,-graf. „Unia". Redakcja i Administracja, Lwów, Sokoła 4. Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.